

# Demokracja liberalna

## Tematy:

1. Znaczenie równości dla funkcjonowania rządów demokratycznych
2. Równość ludzi – fakt czy niedowodliwe założenie?
3. Równość jako kategoria prawna
4. Demokracja jako rządy większości
5. Demokracja promująca wolność. Definicja demokracji liberalnej

## 1. Znaczenie równości dla funkcjonowania rządów demokratycznych

„Rządy ludu, dla ludu i przez lud” – sformułowanie, które użył Abraham Lincoln w *Orędziu gettysburskim* z 1863, to najzwięźlejsza definicja demokracji. „Rządy ludu” zakładają, że **suwerenem** w państwie jest lud (*demos*) [ art. 4. (1) Konstytucji RP z 1997r.: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”]. „Dla ludu” należy rozumieć, jako zastrzeżenie, że władza jest sprawowana w interesie ludu. *Demos* jest beneficjentem decyzji władczych, a troska o jego dobrobyt jest imperatywem dla rządzących. Z kolei fraza „przez lud” oznacza, że źródłem legitymacji do rządzenia jest wola ludu, a rządzący rekrutują się spośród ludu w oparciu o zasady selekcji przez niego akceptowane [ art. 4. (2) Konstytucji RP z 1997r.: „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”].

Wskazanie ludu jako suwerena – kolektywnego bytu, niepodzielnego w swym atrybucie władztwa – wymaga odrzucenia hierarchii pośród uczestników ludu. Ewentualna hierarchia powodowałaby, że suwerenem byłaby *de facto* osoba zajmująca najwyższą pozycję społeczną. W ten oto sposób w centrum rozważań wokół istoty demokracji musimy umieścić równość. **Demokracja to rządy ludzi równych sobie, którzy sami sprawują władzę nad sobą (samowładztwo, samorząd)**. Równość, o której tu mowa, sprowadza się do uznania jednakowej zdolności wszystkich członków *demos* do indywidualnego decydowania o tym, co leży w ich interesie. Równość tę nazwiemy **równością polityczną**. Równość tak rozumiana pozwala członkom ludu uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji władczych dokładnie na tych samych zasadach. Jak rzecz tę klarownie przedstawił Robert A. Dahl: „Wszyscy członkowie ludu są dostatecznie kompetentni pod wszelkimi względami, by uczestniczyć w podejmowaniu wiążących ich zbiorowych decyzji dotyczących ich dóbr czy interesów. W każdym zaś razie nikt nie

jest o tyle bardziej kompetentny od pozostałych, by jemu należało oddać to zadanie” (Dahl 1995, s. 140). Jest to, jak to określa Dahl, „istotna równość”, na którą uwagę zwracał pod koniec XVII stulecia jeden z ojców liberalizmu, John Locke. W *Drugim traktacie o rządzie* Locke zauważa: „A równość, o której tu mówię, sprowadza się do równego uprawnienia, jakie każdy człowiek ma do swej naturalnej wolności, by nie podlegać woli ani władzy innego człowieka” [Locke, 1992, s. 200]. Ważne jest dostrzeżenie związku między równością polityczną i naturalną wolnością, którym to związkiem zajmiemy się dalszym etapie rozważań istoty liberalnej demokracji.

Oczywiście „minimalny poziom kompetencji” nie może być osiągnięty przez każdego – stąd z faktycznego udziału w procesach decyzyjnych wyłączone są osoby niespełniające kryterium wieku oraz te, wobec które zostały ubezwłasnowolnione decyzją sądu, z uwagi na stan sprawności umysłowej. Osoby te, choć nominalnie są członkami ludu, *de facto* są wyłączone z politycznych procesów decyzyjnych i poddane są kurateli innych. Powtórzmy, w przypadku braku oczywistych przeciwwskazań, każdą dorosłą osobę należy traktować jako najlepszego znawcę własnych interesów, a przez to zdolną do podejmowania decyzji dotyczących wszystkich członków ludu. Bazując na tym przeświadczeniu formułujemy zasadę „**jeden człowiek, jeden głos**” – każdy wypowiada się za siebie i nikt nie decyduje za drugiego. Oto ideał demokratycznej polityki, stanowiący zwięzłe wyjaśnienie równości politycznej.

## 2. Równość ludzi – fakt czy niedowodliwe założenie?

Związek między ustrojem demokratycznym o równością członków ludu zmusza nas do odpowiedzi na pytanie: czy ludzie, jako tacy, rzeczywiście są sobie równi? Skuteczne podważenie prawdziwości przeświadczenia, że ludzie są sobie równi pozwala zakwestionować atrakcyjność demokracji.

Wystarczy pobieżna obserwacja ludzi w najbliższym otoczeniu oraz podstawowa wiedza o ludziach żyjących w innych miejscach, by dostrzec naturalne różnice między nami. Różnimy się inteligencją, kolorem skóry (rasą), płcią czy urodą. Potwierdzenie, że ludzie nie są jednakowi może na skłaniać do przyjęcia określonych konwencji społecznych, sankcjonujących nierówność polityczną. I tak, dla przykładu, Platon, budując swą koncepcję idealnego państwa, zawierzył sprawy publiczne (rządy) filozofom (swoista „republika mędrców”), bowiem jedynie oni mają wgląd w prawdziwą naturę dobra i sprawiedliwości, przez co potrafią podejmować właściwe decyzje wpływające na los wszystkich. Jako że ludzie nie są równie

inteligentni, ci bardziej, których Platon określał „miłośnikami mądrości”, słusznie winni sprawować władzę nad mniej inteligentnymi. Z kolei Arystoteles dowodził, że kobiety, z uwagi na swe naturalne usposobienie (emocjonalność), nie mogą uczestniczyć w rządzeniu i powinny być poddane władzy mężczyzn (ich kurateli), bowiem tylko oni potrafią rozpoznać to, co jest dobrem powszechnym, odróżnić sprawiedliwość od niesprawiedliwości, rozważnie formułować sądy w sprawach publicznych. Władza mężczyzny nad kobietą jawiła mu się tak naturalna, jak władza rodzicielska, czy władza pana nad niewolnikiem. Jak przekonywał: „Z natury są różne rodzaje władających i podległych. Inaczej bowiem przedstawia się władza wolnego nad niewolnikiem, a inaczej mężczyzny nad kobietą czy ojca nad synem. U nich wszystkich występuje składnik psychiczny, jednakowoż z pewnymi różnicami. Niewolnik bowiem nie posiada w ogóle zdolności do rozważania, kobieta posiada ją wprawdzie, ale niezbyt kompetentną. Dziecko posiada ją również, ale nie rozwiniętą w pełni” [Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Warszawa 1964, s. 34]. Tak więc różnice płciowe uzasadniać mają konwencję społeczną, którą określamy mianem **patriarchalizmu**. Historia uczy, że również różnice wynikające z koloru skóry skłaniały nas do konstruowania konwencji społecznych, wprowadzających hierarchię z uwagi na „ograniczenia naturalne”, właściwe dla danych ras, od których wolni są przedstawiciele rasy, która „słusznie” sprawuje władzę nad rasą „gorszą”. Tego rodzaju konwencją społeczną był chociażby system **apartheidu**, funkcjonujący w Republice Południowej Afryki do połowy lat 90. XX w. Jedynie w przypadku urody nie znamy konwencji społecznej, bazującej na przeświadczeniu, że kryterium urody decyduje o predyspozycjach do rządzenia.

natura	konwencja społeczna
inteligencja	republika Platónskich mędrców
płeć	Arystotelesowskie pojęcie obywatela
rasa	apartheid
uroda	brak konwencji

Tabela. 1. Natura i konwencja społeczna. Różnice naturalne i nierówność polityczna

Wskazana przez nas lista naturalnych kryteriów różnicujących ludzi nie jest pełna i możemy ją poszerzyć o: wiek czy zdrowie. Co więcej, można ją uzupełnić również o kryteria społeczne, takie jak: przynależność narodowa (pochodzenie etniczne); stan społeczny (klasa, warstwa, kasta); wykonywany zawód; światopogląd (system wartości); dochód i bogactwo; wykształcenie; język; przekonania polityczne. Wszystkie z wymienionych powyżej kryteriów

były w przeszłości lub wciąż pozostają źródłem nie tylko różnic w pozycji społecznej, lecz decydowały również o udziale we władzy.

Odmawianie określonym kategoriom ludzi możliwości uczestniczenia w rządzeniu podyktowane było rozpoznaniem w określonych cechach osobniczych (naturalnych lub społecznych) kwalifikatorów (ewentualnie przeszkód) w braniu odpowiedzialności za dobro ogółu, czyli za sprawowanie sprawiedliwych rządów nad innymi. Jak zauważyliśmy powyżej, również współcześnie do *demos*, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie zaliczamy dwóch kategorii ludzi: osoby niepełnoletnie oraz o znaczącym upośledzeniu umysłowym. W realiach państw członkowskich Unii Europejskiej, które bez wyjątku są liberalnymi demokracjami, do ludu nie będą również zaliczone osoby, które choć są poddane władzy państwowej, to – pomimo że są pełnoletnie i w pełni władz umysłowych, czyli zdolne do decydowania o sobie – nie uczestniczą w podejmowaniu decyzji politycznych. Mowa tu o obywatelach innych państw członkowskich. Co koniecznie trzeba tu podkreślić, obcokrajowcy nie są w państwach członkowskich zupełnie pozbawieni podmiotowości politycznej (faktycznego uczestnictwa w *demos*). Będąc obywatelami innych państw członkowskich, posiadają czynne i bierne prawa wyborcze w wyborach do samorządu lokalnego oraz do Parlamentu Europejskiego – w oparciu o dokładnie takie same zasady, jakie obowiązują obywateli państwa ich aktualnej rezydentury. Choć nie są obywatelami państwa, które aktualnie zamieszkują, to posiadają obywatelstwo Unii Europejskiej, będące pochodną obywatelstwa jednego z państw członkowskich UE. Stąd też, poszukując kwalifikacji, decydujących o przynależności do grupy równych sobie członków ludu, możemy stwierdzić: **do *demos* należą osoby o określonej przynależności państwowej, posiadające w tym państwie prawa polityczne.**

Immanentną cechą współczesnych demokracji zachodnich jest formalne włączenie do grupy rządzących (decydentów politycznych) niemal wszystkich dorosłych członków społeczeństwa, co wynika z przeświadczenia o ich, jak to określał Dahl, „równych kompetencjach, pod wszelkimi względami, by uczestniczyć w podejmowaniu wiążących ich zbiorowych decyzji dotyczących ich dóbr czy interesów”.

Jednak czy taka zasada organizacji społeczeństwa politycznego jest zasadna, czy opiera się na właściwym odczytaniu ludzkiej natury? Czy równość polityczna nie jest jakąś formą równości jako takiej? Jeśli tak, to czy ludzie, jako tacy, rzeczywiście są sobie równi, by mogli być równi politycznie? Jak już zauważyliśmy powyżej, odpowiedź negatywną znajdziemy chociażby u Platona, Arystotelesa oraz całego szeregu myślicieli przeświadczonego o nierówności rasowej (choćby Joseph A. de Gobineau, Houston Stewart Chamberlain czy Alfred Rosenberg).

Problem z ustaleniem faktycznej równości ludzi jest związany z ograniczeniami języka, którym się posługujemy. Równość oznacza bowiem dla nas zazwyczaj identyczność (tożsamość). Pojęcie równości wykorzystujemy zazwyczaj w opisie świata fizycznego, zestawiając ze sobą dwa lub więcej obiektów, poszukując powtarzalności określonych cech (wartości). Równość jest kategorią, którą będzie posługiwał się matematyk, fizyk, chemik czy logik. Znak równości, który stosujemy w ustalaniu wartości w działaniach matematycznych, oznaczać będzie identyczność dwóch porównywanych wielkości.  $A=B$  oznaczać będzie, że wartość A i B jest dokładnie taka sama. Jeśli w działaniach na zbiorach, zestawiamy ze sobą zbiory A i B, a zbiór A zawierać będzie elementy  $x,y,z$ , zaś zbiór B odpowiednio  $x',y',z'$ , to równość zbiorów A i B potwierdzimy jeżeli  $x=x', y=y'$  a  $z=z'$ . Otóż, w przypadku ludzi taka równość rzeczywiście nie jest możliwa. Przyjmijmy, że A będzie tu reprezentować „Adama”; B niech będzie „Beata”. Adam i Beata są zamkniętymi zbiorami cech osobniczych. Jest dla nas oczywiste, że w cechach tych się różnią, nie są bowiem identyczni. Czy oznacza to, że w żadnym razie A i B nie mogą być sobie równi? Niekoniecznie. Wystarczy, że w zbiorze A, opisującym Adama, znajdziemy przynajmniej jeden element, który jednocześnie znajdujemy również w B, opisującym Beatę. Znajdziemy go również w innych obiektach, które umieszczamy w zbiorze, do którego należeć będą zarówno Adam, jak i Beata. Nazwijmy ten zbiór „Ludzie” (L). Zbiór L to zbiór, obejmujący nie tylko A i B, ale i niezliczone rzesze innych obiektów, mężczyzn i kobiet zaludniających nasz świat. W charakterystyce każdego z tych obiektów znajdziemy przynajmniej jeden element, dla wszystkich wspólny, element, w którym są identyczni. Jednocześnie nie znajdziemy go w obiektach nie należących do zbioru L. Innymi słowy, to właśnie ten element(y) stanowi(-ą) o możliwości zaliczenia danego obiektu do zbioru L. W ten sposób docieramy do pojęcia równości w formie, która daje się odnieść do kondycji ludzi. **Równość to jednakowość jednej lub kilku (niekoniecznie zaś wszystkich) cech, dostrzeganych przez obserwatora w dwóch lub więcej obiektach.**

W konsekwencji, możemy odróżnić pojęcie równości od pojęcia identyczności (jednorodności, tożsamości). Naszym zadaniem jest ustalenie, w jakiej to cesze Adam i Beata oraz pozostałe obiekty należące do L są identyczne, nawet jeśli w pozostałych cechach są inni. Z pomocą przychodzi nam etyka, dziedzina nauki, która nie należy do nauk ścisłych czy przyrodniczych, lecz której przedmiotem jest właśnie człowiek, jego zachowanie i koegzystencja z innymi. Cechą, o której tu mowa jest **godność osobowa**. Godność osobową możemy zdefiniować za Krystianem Complakiem jako **sumę niepowtarzalnych cech decydujących o człowieczeństwie** [K. Complak, *O prawidłowe pojmowanie godności osoby ludzkiej w porządku prawnym RP w Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP*, B. Banaszak, A. Preisner, Warszawa

2002, s. 67]. Definicja ta jest jednak ułomna. Obciążona jest błędem *ignotum per ignotum*, bowiem zarówno po stronie *definiens*, jak i *definiendum* znajdujemy terminy przez nas nieznanne – godność osobowa oraz człowieczeństwo – które zresztą często są wymiennie przez nas stosowane. Dodatkowo, przytoczona definicja próbuje jedynie oddalić nasze starania odnalezienia cechy, w której jesteśmy jednakowi. Przypomnijmy, że poszukiwaliśmy cechy właściwej zarówno dla Adama, jak i dla Beaty. Cechą tą ma być ich godność osobowa. Tymczasem, w definicji przez nas użytej jesteśmy zachęceni do wskazania cech, które mają decydować o człowieczeństwie. Tym samym przychodzi nam się zmierzyć z pytaniem: czy to godność jest zidentyfikowaną przez nas cechą, uniwersalną dla obiektów zbioru L, czy jest jedynie sumą cech, które nie zostały przez nas, póki co, odkryte? Na pytanie to nie znajdujemy satysfakcjonującej odpowiedzi. I chociaż potrafimy o godności osobowej wiele powiedzieć – na przykład: że: (1) jest przyrodzona i niezbywalna oraz stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela (art. 30 Konstytucji RP); (2) jest niepodzielna, bowiem nikt nie może mieć jej więcej albo mniej (być mniej lub bardziej człowiekiem); (3) powoduje, że każdy z nas jest celem samym w sobie, a nie tylko środkiem do celu innych (Immanuel Kant) – to wciąż nie potrafimy przedstawić jasnej definicji tego, tak dla nas ważnego, pojęcia.

Trudności z precyzyjnym wskazaniem cechy właściwej dla każdego przedstawiciela rodzaju ludzkiego, która mogłaby zdecydować o równości ludzi w ich podstawowym bycie, nie powinny nas zaskakiwać lub niepokoić. Być może w ogóle nie powinniśmy podejmować starań wskazania takiej cechy, bowiem, gdy już ją ustalimy, może się okazać, że ktoś nie spełni naszego kryterium godności osobowej istot sobie równych. Na pewno powinniśmy odrzucić próby ustalenia fizycznych cech, które kwalifikują do znalezienia się w zbiorze L. Zadania takiego podjęli się realizatorzy nazistowskiej polityki czystości rasowej, którzy zidentyfikowali cechy fizyczne rasy aryjskiej (prawdziwych ludzi), aby odróżnić od nich obywateli Rzeszy Niemieckiej narodowości żydowskiej lub romskiej (podludzi). Niemiecki filozof, Karl Jaspers, bohater intelektualnej opozycji wobec nazizmu, pouczał nas, że człowiek jest zawsze czymś więcej, niż jest w stanie o sobie wiedzieć. Na nic zdadzą się nasze próby dotarcia do istoty człowieczeństwa, bowiem jego istota nie jest do końca poznawalna. Powtórzmy, poszukiwanie desygnatu człowieczeństwa każdorazowo kończy się umieszczeniem jakiejś kategorii ludzi poza nawiasem rodzaju ludzkiego (naszego zbioru L), więc uznając granice naszego poznania zrezygnujmy z takich prób.

Podsumujmy ten wątek naszych rozważań. Pojęcie równości funkcjonuje tu jako kategoria etyczna (a w praktyce politycznej również prawna), nie zaś jako relacja równoważności obiektów, będących przedmiotem zainteresowania nauk ścisłych lub przyrodniczych. Będąc

kategorią etyczną, równość nie jest pojęciem wykorzystywanym w opisie stanu fizycznego, ale metafizycznego (jest pojęciem w istocie abstrakcyjnym). Nie sposób dowieść, że ludzie, jako tacy, są sobie równi. Nie sposób również dowieść, że nie są sobie równi. Z pewnością można stwierdzić, że ludzie nie są tacy sami (nie są jednakowi). To, co nam pozostaje, to przyjąć, że pomimo wszelkich różnic ludzie są sobie jednak równi w ich podstawowym bycie (w godności, w człowieczeństwie), rezygnując z prób dowodzenia tego osobliwego „faktu”; lub też założenie to odrzucić. Pamiętajmy jednak, że akceptacja niedowodliwego aksjomatu o równości ludzi jest punktem wyjścia dla konstruowania ustroju politycznego równych, czyli demokracji, w tym również współczesnej demokracji liberalnej, w której „każdy jest inny, ale wszyscy są sobie równi”. Odrzucenie aksjomatu równości ludzi zamyka przed nami szansę obrony ustroju demokratycznego, jako właściwego dla społeczeństw ludzkich

### 3. Równość jako kategoria prawna

Ustaliwszy, że w opisie kondycji ludzi pojęcie równości zyskuje etyczny wymiar i nie oznacza relacji identyczności pomiędzy obserwowanymi obiektami, przenieśmy naszą uwagę na prawny aspekt równości. Czyniąc to musimy wprowadzić dwie dychotomie o fundamentalnym znaczeniu – podział na: (1) równość traktowania i równość szans; oraz na (2) równość w prawie i równość wobec prawa.

pytania	równość traktowania (formalna)	równości szans (materialna)
jaka jest kondycja ludzi	ludzie stanowią jednorodną grupę	realna sytuacja ludzi nie jest taka sama – różnią się cechami naturalnymi i społecznymi
czy ludzie są sobie równi	Ludzie są sobie równi. Wszyscy mają być traktowani jednakowo: normodawca jest „ślepy” na zmienne naturalne i społeczne	wszyscy mają stać się równi: normodawca jest „wrażliwy” na zmienne naturalne oraz społeczne i podejmuje działania na rzecz ustanowienia „finalnej” równości
czy różnicowanie sytuacji prawnej jest słuszne	jakiegokolwiek rozróżnienie jest moralnie niedozwolone i niesłuszne. Stosowanie praktyk faworyzujących (upośledzających) jest niedopuszczalne	dążenie do stanu finalnej równości wymaga nierównego traktowania. Faworyzacja grupy upośledzonej jest nakazem sprawiedliwości społecznej, jest moralne i słuszne
jakie zadanie stoi przed państwem	ustanowić bezstronne procedury dostępu do pozycji, urzędów, stanowisk	aktywna polityka prowadząca do zniesienia nierówności

Tabela 2. Równość traktowania i równość szans

Pierwsza dychotomia odróżnia równość traktowania od równości szans.

**Równość traktowania**, nazywana również równością formalną lub równością dostępu, zakłada, że równość ludzi jest stanem faktycznym, przez co wszelkie zmienne naturalne oraz

społeczne winny być uznane za nieistotne i jakiegokolwiek różnicowanie sytuacji prawnej osób jest pogwałceniem zasady równości, a przez to niesprawiedliwe. Zadaniem państwa, kierującego się nakazem poszanowania zasady równości traktowania, jest ustanowienie bezstronnych procedur, które nie preferują i nie upośledzają poszczególnych kategorii ludzi w dostępie do dóbr dystrybuowanych przez władzę publiczną.

Z kolei **równość szans** zakłada, że równość ludzi nie jest faktycznym stanem społecznym, lecz pożądanym celem. Różnice występujące między ludźmi wpływają na ich pozycję w strukturze społecznej. Zadaniem państwa jest niwelowanie wpływu tych różnic tak, aby szanse samorealizacji wszystkich członków społeczeństwa były zbliżone. Cel ten może zostać osiągnięty jedynie przy stosowaniu mechanizmów preferencji grup „społecznie upośledzonych”. Stosowanie tego rodzaju mechanizmów nie jest bezkosztowe, bowiem preferowanie jednych grup skutkuje upośledzeniem innych. Koszt ten jest akceptowany w imię równości szans wszystkich członków społeczeństwa. Przykładami mechanizmów preferencji grup „społecznie upośledzonych” były tak zwane „punkty za pochodzenie” w naborze na studia wyższe w PRL (osoby z rodzin robotniczo-chłopskich otrzymywały dodatkowe punkty, dodawane do wyniku uzyskiwanego na egzaminie wstępnym), jak również współcześnie funkcjonująca w USA tak zwana „akcja afirmatywna” (system preferencji mniejszości rasowych w rekrutacji na studia oraz w zatrudnieniu). Realizacja równości szans jest kontrowersyjna bowiem powoduje tak zwaną „odwrotną dyskryminację”, czyli wykorzystywanie cech naturalnych lub społecznych grup „społecznie uprzywilejowanych” przeciwko nim. Zarzut ten jest słuszny, lecz, jak już zauważyliśmy powyżej, jest to niezbędny koszt równości szans. Oczywiście pytanie, czy koszt ten jesteśmy gotowi zaakceptować, pozostaje otwarte.

Pojęcie równości szans pozwala nam uchwycić istotę **dyskryminacji**, którą będziemy rozumieć jako **różnicowanie sytuacji podmiotów prawa w oparciu o cechy, które w swej istocie pozostają bez znaczenia w opisywanych przez prawodawcę okolicznościach – innymi słowy, oparcie różnicowania na cechach irrelewantnych (bez znaczenia)**. Nie będzie więc uznana za przykład dyskryminacji regulacja prawna, która nadaje uprawnienia określonej grupie osób, nie nadając ich innym, jeśli cel regulacji rzeczywiście pozostaje w związku z charakterystyką grupy uprzywilejowanej.

Prostym przykładem, pozwalającym nam odróżnić równość traktowania od równości szans, jest system stypendialny funkcjonujący na uczelni wyższej. Na system ten składa się „stypendium za wyniki w nauce” oraz tak zwane „stypendium socjalne”. Beneficjentem pierwszego jest każdy studiujący osiągający określoną średnią ocen końcowych, bez względu na cechy naturalne lub społeczne. Beneficjentem drugiego rodzaju pomocy finansowej jest osoba

mająca dochód miesięczny na osobę w rodzinie nie przekraczający progu ustalonego na danej uczelni. O ile pierwszy rodzaj stypendium jest swego rodzaju nagrodą za osiągnięte wyniki oraz zachętą do starań o ich poprawę, przy czym wszyscy aplikujący są traktowani dokładnie tak samo (wobec wszystkich oczekiwania co do osiągniętych wyników są identyczne); o tyle drugi rodzaj jest próbą wyrównywania szans studentów pochodzących z rodzin niezamożnych oraz o lepszej sytuacji majątkowej.

Przejdźmy do drugiej z wyróżnionych przez nas dychotomii równości: równość w prawie oraz równość wobec prawa. **Równość w prawie to nakaz nieustanawiania prawa dyskryminującego lub nadającego bezzasadnie przywileje jakiegokolwiek adresatowi prawa.** Obowiązek realizacji równości w prawie spoczywa na normodawcy. Stanowiący prawo zobowiązany jest do poszanowania zasad równości traktowania i odwoływania się do równości szans tylko wtedy, kiedy jest to zasadne i niezbędne. Z kolei równość wobec prawa to **jednakowa ochrona praw każdego człowieka; obowiązujące normy powinny być stosowane wobec wszystkich jednakowo i w sposób bezstronny.** Równość wobec prawa jest nakazem, którym kierować się mają wprowadzający prawo w życie oraz egzekwujący jego przestrzeganie. Zestawienie równości w prawie z równością wobec prawa pozwala nam sformułować następującą uwagę: **jednakowa ochrona praw każdego człowieka nie jest jednoznaczna z ochroną jednakowych praw każdego człowieka.**

Zapoznawszy się z teoretycznym opisem sposobów funkcjonowania równości w prawie, spróbujmy odnieść powyższe ustalenia do regulacji prawnych, które znajdziemy w Konstytucji RP, w polskim kodeksie pracy oraz w prawie pierwotnym Unii Europejskiej.

	Konstytucja RP	Kodeks pracy	Karta praw podstawowych UE	Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej
<b>Równość w prawie</b>	art. 33 1. Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. 2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz używania godności publicznych i odznaczeń.			art. 8 We wszystkich swoich działaniach Unia zmierza do zniesienia nierówności oraz wspierania równości mężczyzn i kobiet
<b>Równość wobec prawa</b>	art. 32 (1) Wszyscy są wobec prawa równi (...)		art. 20. Wszyscy są równi wobec prawa	

<b>Zakaz dyskryminacji</b>	art. 32(2). Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.	art. 11 <sup>3</sup> Jakakolwiek dyskryminacja w stosunkach pracy, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, narodowość, przekonania - zwłaszcza polityczne lub religijne - oraz przynależność związkową jest niedopuszczalna.	art. 21 1. Zakazana jest wszelka dyskryminacja w szczególności ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub przekonania, poglądy polityczne lub wszelkie inne poglądy, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną. 2. W zakresie zastosowania Traktatów i bez uszczerbku dla ich postanowień szczególnych zakazana jest wszelka dyskryminacja ze względu na przynależność państwową.	
<b>Równość traktowania</b>	art. 32 (1) (...) Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze	art. 11 <sup>2</sup> Pracownicy mają równe prawa z tytułu jednakowego wypełniania takich samych obowiązków; dotyczy to w szczególności równego traktowania mężczyzn i kobiet w zatrudnieniu.	art.23. Należy zapewnić równość kobiet i mężczyzn we wszystkich dziedzinach, w tym w zakresie zatrudnienia, pracy i wynagrodzenia. (...)	art. 157(1) Każde Państwo Członkowskie zapewnia stosowanie zasady równości wynagrodzeń dla pracowników płci męskiej i żeńskiej za taką samą pracę lub pracę takiej samej wartości
		art. 18 <sup>3a</sup> § 1 Pracownicy powinni być równo traktowani w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w szczególności bez względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także bez względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy.		
<b>Równość szans</b>		art. 18 <sup>3b</sup> § 3 Nie stanowią naruszenia zasady równego traktowania w zatrudnieniu działania podejmowane przez określony czas, zmierzające do wyrównywania szans wszystkich lub znacznej liczby pracowników wyróżnionych z jednej lub kilku przyczyn określonych w art. 183a § 1, przez zmniejszenie na korzyść takich pracowników faktycznych nierówności, w zakresie określonym w tym przepisie.	art.23. (...) Zasada równości nie stanowi przeszkody w utrzymaniu lub przyjmowaniu środków zapewniających specyficzne korzyści dla osób płci niedostatecznie reprezentowanej.	art. 157(4) W celu zapewnienia pełnej równości między mężczyznami i kobietami w życiu zawodowym zasada równości traktowania nie stanowi przeszkody dla Państwa Członkowskiego w utrzymaniu lub przyjmowaniu środków przewidujących specyficzne korzyści, zmierzające do ułatwienia wykonywania działalności zawodowej przez osoby płci niedostatecznie reprezentowanej bądź zapobiegania niekorzystnym sytuacjom w karierze zawodowej i ich kompensowania.

Tabela 3. Równość w wybranych aktach prawnych RP i UE

Analiza powyżej przywołanych przepisów pozwala wyprowadzić kilka ważnych wniosków: (1) w szeregu cech osobniczych, mogących być przyczyną dyskryminacji, na pierwszym miejscu znajduje się płeć (co sugeruje, że jest to najczęstsza przyczyna dyskryminacji); (2) równość traktowania znajduje zastosowanie w odniesieniu do wynagrodzeń (jednakowe wynagrodzenia za tę samą pracę lub pracę takiej samej wartości); (3) równość szans uprawnia do uprzywilejowania grupy niedostatecznie reprezentowanej w miejscu pracy, poprzez stosowanie preferencji w zatrudnianiu, promocji i podnoszeniu kwalifikacji.

#### 4. Demokracja jako rządy większości

Demokratyczną zasadę „**jeden człowiek, jeden głos**” odnajdujemy w każdej formule rządów demokratycznych. Dla klasycznego rozumienia demokracji właściwa jest również formuła **głosowania większościowego**. Jednak współczesny model rządów, właściwy dla państw demokracji zachodniej, w tym państw członkowskich Unii Europejskiej, znacząco odbiega od tego właściwego dla antycznych Aten, gdzie demokracja bierze początek. Pierwszą różnicą jest „zasięg” *demos*. Choć demokracja ateńska była rządami równych, podobnie jak współczesne demokracje zachodnie, to obywatelami – równymi sobie członkami ludu – była stosunkowo nieliczna grupa w stosunku do grupy tych, którzy obywatelami nie byli, lecz pozostawali związani decyzjami podejmowanymi przez obywateli (niewolnicy, metojkowie, kobiety, dzieci). Tak oto obywatele byli sobie równi, lecz nie-obywatele nie byli równi o obywatelom. Pamiętajmy, że choć demokracja słusznie może być określana mianem „rządów równych”, to nie rozstrzyga ona, jako taka, o kryteriach przynależności do grupy „równych”. Współczesna nam demokracja ma charakter inkluzywny: gwarantujący szeroki dostęp do praw politycznych (obywatelskich). Demokracja, która jest udziałem zbiorowego doświadczenia politycznego współczesnych społeczeństw cywilizacji euro-atlantycznej, jest określana mianem **demokracji liberalnej**. W demokracji tej zasada równości politycznej możliwie szerokiej grupy ludzi jest uzupełniana o przeświadczenie o konieczności ograniczenia decyzyjnej mocy *demos*, bowiem rządy demokratycznej większości nie mogą być rządami nieograniczonymi. Pomysł taki byłby obcy i niezrozumiały dla mieszkańca starożytnych Aten. Woli *demos* wyrażonej na zgromadzeniu nic nie ogranicza, poza prawem „bogów”. W demokracji liberalnej właściwego zabezpieczenia poszukuje nie tylko zasada równości ludzi, lecz również ich wolność. Wolność pozwala ludowi stanowić o sobie, lecz jednocześnie otwartym pozostaje pytanie, czy wolność każdego z uczestników ludu jest w równym stopniu zabezpieczona.

W tym miejscu powracamy do wątku, który zaznaczyliśmy w rozdziale poświęconym władzy. Demokratyczne „samowładztwo” ludu w realiach współczesnych demokracji zachodnich nie oznacza braku podziału na rządzących i rządzonych, jak zasadniczo miało to miejsce w ateńskim *polis*, w którym obywatele spotykali się na Agorze, by wspólnie decydować o sprawach Aten. Współcześnie realną władzę polityczną sprawują pochodzący z wyboru reprezentanci *demos* (legislatura), stanowiący w jego imieniu prawo i przed nim odpowiedzialni (wybory powszechne). Legislaturze w sprawowaniu władzy towarzyszy władza wykonawcza (wykonująca uprzednio ustanowione prawo) oraz władza sądownicza, egzekwująca przestrzeganie ustanowionego prawa. Tym samym podział na rządzących i rządzonych w ustroju demokratycznym jest zachowany, aczkolwiek to lud zachowuje pozycję suwerena (wybory powszechne, referendum, plebiscyt).

Zasada „jeden człowiek, jeden głos” obecna jest nie tylko w funkcjonowaniu ludu, gdy zabiera głos jako suweren, lecz również w ciele będącym jego reprezentacją. Zasada ta pozwala każdemu uczestnikowi procesu decyzyjnego indywidualnie opowiedzieć się za proponowanym rozwiązaniem. Zasada ta nie rozstrzyga jednak tego, w jaki sposób zdecydować o wyborze rozwiązania, spośród szeregu proponowanych; rozwiązania, które ostatecznie stanie się prawem powszechnie obowiązującym.

Idealnym sposobem podejmowania decyzji, jeśli szukamy zabezpieczenia równości i wolności, wydaje się być **aklamacja**, gdy za proponowanym rozwiązaniem opowiadają się wszyscy uczestniczący w procesie decyzyjnym. Podjęcie decyzji przez aklamację potwierdza ma równość uczestników procesu decyzyjnego i uwalnia od poczucia bycia przymuszonym. Aklamacja wzmacnia poczucie podmiotowości, przez co uczestnicy procesu decyzyjnego mogą mieć wrażenie, że nie są przedmiotem w rękach innych. Jej ewidentną wadą jest to, że w praktyce wystarczy brak zgody jednego z uczestników procesu decyzyjnego (głos blokujący), aby proces ten skutecznie sparaliżować. Aklamacja ma pozwolić każdemu zachować poczucie wolności (nikt nie czuje się przymuszonym do podporządkowania się woli innych), lecz z drugiej strony jedna osoba jest w stanie swym sprzeciwem narzucić swą wolę wszystkim pozostałym uczestnikom procesu decyzyjnego. Bardziej skrajnego przykładu dyktatu nie da się pomyśleć.

Obok aklamacji mamy do dyspozycji **głosowanie większościowe**, w obrębie którego wyróżniamy formuły: (1) **większości bezwzględnej** (50% + 1 głos spośród wszystkich uprawnionych do głosowania); **większości względnej** (50% + 1 głos spośród osób biorących udział w głosowaniu); (3) **większości kwalifikowanej** [większość opowiadających się za proponowanym rozwiązaniem jest wyrażona procentem wyższym niż 50 (np. 60%, 70%) lub ułam-

kiem (np. 2/3, 3/5)]. Zaletą wszystkich formuł głosowania większościowego jest większa łatwość ustalenia preferowanego rozwiązania spośród proponowanych. Oczywistą wadą jest ich ewentualne niekorzystne oddziaływanie na równość i wolność tych, którzy znaleźli się w mniejszości. Decyzja podjęta przez większość będzie się jawiła tym pozostającym w mniejszości jako dyktat, pomniejszający wartość ich potrzeb i opinii.

Dominującą procedurą podejmowania decyzji we współczesnych demokracjach zachodnich jest głosowanie większościowe. Jak więc możliwe jest zabezpieczenie wolności w realiach państw demokratycznych; jak uniknąć dyktatu większości? Możemy podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie. Oto możliwe argumenty w obronie głosowania większościowego:

- 1) Głosowanie większościowe jest równie bezstronną i zabezpieczającą wolność procedurą decyzyjną, jak aklamacja, o ile zostanie ona przyjęta zanim znajdziemy się w konkretnej sytuacji decyzyjnej, która w obliczu alternatywnych propozycji spowoduje podział wśród uczestników procesu decyzyjnego na „większość” i „mniejszość”. Jeśli uprzednio zaakceptowaliśmy głosowanie większościowe jako procedurę, którą będziemy się w przyszłości posługiwać, to nie powinniśmy jej kwestionować, gdy nagle okaże się, że znaleźliśmy się w mniejszości w głosowaniu nad konkretną sprawą. Choć jest to dobry argument, to możemy nieco osłabić jego wartość, zadając kłopotliwe pytanie: z wykorzystaniem jakiej metody głosowania dokonaliśmy wyboru metody głosowania większościowego, w tym jednej z jej formuł? Jeśli była to aklamacja, to trudno mieć zastrzeżenia. Jeśli nie była to aklamacja, to wracamy do punktu wyjścia;
- 2) Demokratyzm procesu decyzyjnego w mniejszym stopniu zależy od wykorzystywanej procedury decyzyjnej, a w większym od tego, jak wielu członków *demos* jest w ten proces zaangażowanych (możliwie szeroki dostęp do praw politycznych i faktyczne z nich korzystanie);
- 3) Wybory do ciała będącego reprezentacją ludu się na tyle częste, aby bez zbędnej zwłoki reagować na zmiany preferencji członków *demos*; akt wyborczy powoduje, że mniejszość nie jest pozbawiana przez większość prawa gromadzenia poparcia wokół swojego stanowiska, przekonywania do swych racji, w efekcie czego może z czasem dojść do zamiany miejsc z aktualną większością;
- 4) Decyzje podejmowane w głosowaniu większościowym nie mogą zmienić stanu prawnego, jeśli prowadziłyby do ograniczenia przedmiotu i zakresu ochrony fundamentalnych praw i wolności wszystkich członków ludu (konstytucyjne gwarancje praw podstawowych).

Poszukiwania optymalnej procedury podejmowania decyzji władczej w ustroju demokratycznym, czyli takiej, która potwierdza polityczną równość członków *demos*, a jednocześnie zabezpiecza ich wolność, jest próbą realizacji trzeciego z postulatów wskazanych w formule Lincolna, a mianowicie demokracji jako rządów „przez lud”. Pytania, które wciąż poszukują rozstrzygającej odpowiedzi przedstawiają się następująco:

- 1) Jaka procedura decyzyjna jest rzeczywiście demokratyczna?
- 2) Czy powszechność praw wyborczych i formuła większościowa są wystarczającym zabezpieczeniem dla naszych praw i wolności?
- 3) Czy głosowanie przez aklamację nie oznacza dyktatu mniejszości?
- 4) W jakich okolicznościach wynik głosowania większościowego staje się dyktatem większości?
- 5) Jakie konkretnie prawa mniejszości i jakiej mniejszości mają trwale ograniczać wolę większości; kiedy dana mniejszość uzyskuje polityczne znaczenie?

Są to pytania ważne, jeśli nie kluczowe dla zrozumienia, czym *de facto* jest demokracja, a zwłaszcza demokracja funkcjonująca w państwach Unii Europejskiej. Pomimo wielu starań nie otrzymujemy satysfakcjonującej odpowiedzi na nie. Pocieszenia poszukujemy w znanym aforyzmie Winstona Churchilla: „Rzeczywiście powiedziano, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu”. Choć demokracje, w których żyjemy, mają ewidentne trudności z realizacją złożonej nam obietnicy – że oto wszyscy mamy być sobie równi i mamy się cieszyć porównywalną wolnością – to inne formy ustrojowe jeszcze gorzej się z tej obietnicy wywiązują lub z rozmysłem ją odrzucają.

Choć przychodzi nam przyznać, że decyzje podejmowane w imieniu ludu („rządy ludu”), dla jego dobra („dla ludu”), przez jego reprezentantów („przez lud”), są zazwyczaj realizacją interesów większości, co oznacza relatywne pogorszenie sytuacji mniejszości – brak lub ograniczenie możliwości realizacji jej potrzeb – to niezmiennie główną troską rządzących pozostaje zabezpieczenie praw i wolności rządzonych. Jak zauważył Marcin Król: „Każda decyzja, nawet mająca na celu zmniejszenie nierówności i zwiększenie wolności, powoduje inne nierówności i ogranicza wolność. Dotyczy to zwłaszcza decyzji w dziedzinie podatków oraz wszystkich tych, które są związane z redystrybucją zgromadzonych przez państwo zasobów pochodzących od obywateli. Nie ma takiej sytuacji, w której wszyscy by zyskiwali. Jeśli ktoś zyskuje, ktoś inny traci – nie tylko pieniądze, ale także jakąś część swojej wolności. Również w wypadku decyzji innego typu – dotyczących sfery obyczajowej, moralnej czy sfery wolności

gwarantowanych przez prawa człowieka – postanowienia państwa zawsze stanowią próbę rozwiązania konfliktu i zarazem tworzą nowy konflikt, który przez pewien czas może się wydawać mniejszym złem.” (Król, M., *Bezradność liberalów. Myśl liberalna wobec konfliktu i wojny*, Prószyński i Sówka, Warszawa 2005, s.145). Polityce demokratycznej, jak i każdej innej, nie udaje się wypełnić kryterium efektywnej alokacji Vilfredo Pareto, zakładającej podejmowanie jedynie takich decyzji, które czynią beneficjentami wszystkich, a przynajmniej nie pogarszają pozycji kogokolwiek. Pragmatyka państw demokratycznych podpowiada, że efektem decyzji politycznych jest zazwyczaj realizacja interesów większości, co oznacza relatywne pogorszenie sytuacji mniejszości – brak realizacji jej potrzeb. Wszelkie decyzje polityczne, prędzej czy później, dzielą społeczeństwo na „wygranych” i „przegranych”.

## 5. Demokracja promująca wolność. Definicja demokracji liberalnej

W naszych rozważaniach wokół natury rządów demokratycznych we współczesnych państwach cywilizacji zachodniej posłużyliśmy się kilkukrotnie pojęciem demokracji liberalnej. Podejmijmy teraz próbę zdefiniowania tego terminu.

Na wstępie musimy podkreślić, że demokracja liberalna jest ustrojem politycznym dążącym do syntezy demokratycznej zasady równości z liberalną troską o zabezpieczenie naturalnych uprawnień (wolności) jednostki. **Demokracja liberalna jest postacią rządów ludowych, w których (1) lud sprawuje władzę poprzez swoich przedstawicieli, wybieranych w powszechnych, wolnych i konkurencyjnych wyborach, a (2) na władzę nałożone są ograniczenia w imię ochrony naturalnych uprawnień (wolności) ludzi.** Liberalną demokrację określa się czasami mianem **demoliberalizmu** lub **liberalnego konstytucjonalizmu**. Choć potrafimy wskazać różnice między tymi konstrukcjami, to, na mocy uzusu, przychodzi nam współcześnie zaakceptować wymiennosc tych pojęć. Próbując przybliżyć sobie fenomen demokracji liberalnej możemy wskazać na uniwersalne zasady organizacji porządku ustrojowego w państwach opisywanych z użyciem tego pojęcia.

### Zasady demokracji liberalnej:

- (1) każdy z nas posiada przyrodzone i niezbywalne prawa (wolności, naturalne uprawnienia);
- (2) demokracja przedstawicielska jest najlepszym ustrojem spośród możliwych (realnych) sposobów rządzenia wspólnotami politycznymi, znanych rodzajowi ludzkiemu;

(3) prawo ogranicza w działaniu zarówno rządzonych, jak i rządzących, jako że władza polityczna jest mocą organizującą wspólne przedsięwzięcia w oparciu o reguły wiążące również dla niej;

(4) na państwie spoczywa obowiązek zagwarantowania wszystkim minimum bezpieczeństwa ekonomicznego, a znaczące rozwarstwienie ekonomiczne jest zagrożeniem dla jego stabilności dziś, jak i przyszłego rozwoju.

W liberalnej demokracji zakłada się, że celem istnienia organizacji państwowej, przyczyną powstania państwa, i w konsekwencji pierwszą odpowiedzialnością rządzących, jest zabezpieczenie indywidualnej wolności rządzonych, osób równych sobie w swym podstawowym bycie (przypomnijmy tu sobie koncepcję „istotnej równości” R.A. Dahla) i zasługujących na równy szacunek. Demoliberalna kultura polityczna poszukuje uzasadnienia dla funkcjonowania władzy w potrzebie ochrony autonomii jednostki, jej osobistej wolności i bezpieczeństwa. W demokracji liberalnej zakłada się, że wolność ma naturalne pochodzenie (ludzie są z natury wolni), a władza polityczna (w tym przymus prawny) jest artefaktem: produktem wolnych ludzi, którzy dążą do zabezpieczenia swej wolności, a nie wyzbycia się z niej. Dlatego też zestawiając ze sobą wolność i władzę, pierwszeństwo oddajemy tej pierwszej. Z **pierwszeństwa wolności** wynikają m.in.:

- 1) idea rządu reprezentatywnego (demokracja przedstawicielska);
- 2) zasada uzależnienia prawomocności władzy publicznej od zgody rządzonych (ang. *popular consent*), głównie poprzez wybory powszechne, odbywające się wystarczająco często, by uwzględnić przesunięcia politycznych preferencji rządzonych;
- 3) możliwie szeroka dostępność prawa wyłaniania rządzących, czyli prawa zabezpieczającego efektywną przynależność do *demos*;
- 4) zasada trójpodziału władzy, by w imię bezpieczeństwa wolności rządzonych władza powściągała władzę;
- 5) konieczność poszukiwania przez rządzących publicznego, rozumnego uzasadnienia dla swych decyzji władczych;
- 6) konstytucyjne gwarancje wolności jednostki, ograniczające władzę, zarówno co do jej przedmiotu, jak i sposobu jej egzekucji, a także eliminujące zagrożenie wykorzystania aparatu państwowego przez większość przeciwko mniejszości.

Zgodnie z demoliberalnym ideałem działania polityczne winny być podejmowane wyłącznie na rzecz:

- 1) upowszechnienia dobrodziejstw wolności;
- 2) bezpieczeństwa indywidualnego i kolektywnego;
- 3) zachowania pokoju społecznego;
- 4) realizacji sprawiedliwego podziału korzyści powstałych w efekcie wspólnych przedsięwzięć.

### **Pytania i zadania**

1. Na czym opierasz swe przeświadczenie o tym, że ludzie są sobie równi (nierówni)
2. Czy współczesna demokracja zapewnia nam poczucie bycia suwerenem?
3. Czy uważasz, że odmawianie obcokrajowcom praw wyborczych w wyborach parlamentarnych w państwie, w którym aktualnie mieszkają i płacą podatki, jest zasadne? Uargumentuj swoją opinię.

### **Zalecana literatura:**

1. Dahl Robert A., *Demokracja i jej krytycy*, Znak, Kraków 1995, s. 119-151, 191-229
2. Held David. *Modele demokracji*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010, s. 73-124
3. Heywood Andrew, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, PWN, Warszawa 2009, s. 273-282
4. Król Marcin, *Filozofia polityczna*, Znak, Kraków 2008, s. 200-210, 251-268
5. Sartori Giovanni, *Teoria demokracji*, PWN, Warszawa 1994, s.37-57, 470-482
6. Tinder Glenn, *Myślenie polityczne. Odwieczne pytania*, PWN Warszawa 2003, s. 64-106